Należytość poczt. opłacono gotówką
Nr. 1. KRAKÓW, 1. STYCZNIA 1933 R. Cena 20 gr. Rok IX.

DZWON NIEDZIELNY



Madonna Filippo Filippi'ego, słynny obraz z 15 wieku.

JAKI BĘDZIE NOWY ROK?

Zaczynamy dniem dzisiejszym Nowy Rok. Przeżyliśmy ich już wiele, a były różne: dobre i złe. Naogół przeważa zapatrywanie, że dawniejsze lata były lepsze. Nie będziemy się o to spierać. Zrobimy tylko rachunek sumienia z tego, co przeszkadza, aby nam było lepiej. Dziś chcemy wszystkim naszym Czytelnikom powiedzieć, że **w Nowym Roku będzie lepiej, musi być lepiej!**

Od kogóż to zależy? W wielkiej mierze od nas. Dobry Bóg nigdy nie skąpi słońca, deszczyku, chleba i swego błogosławieństwa. Życie ułoży się napewno dobrze, byle go ludzie nie psuli i trzymali się w nim porządku. Jakiego? Porządku, opartego na prawie i ładzie Bożym. I to wszędzie. W swojej własnej duszy, w swoim domu, w swej rodzinie, w swojej gminie, w swojem mieście, w swojem państwie. Bo

państwo także nie jest niczyją prywatną własnością, tylko danem nam przez Boga, naszem wspólnem dobrem, majątkiem i dlatego właśnie nazywa się rzeczą pospolitą, res publica. Wszyscy też o niem myśleć mamy prawo i obowiązek.

Przejdźmy w skupieniu w ostatni dzień starego roku nasze życie, nasze myśli i uczynki, tak w życiu prywatnem, jak państwowem, jak wreszcie kościelnem. Czyśmy się trzymali tego Bożego drogowskazu praw i przykazań Bożych?

Czyśmy zrobili wszystko, co można, by sobie błogosławieństwo Boże zapewnić?

Żądacie szczegółów? — Więc kilka wymienimy: Te grzechy szeroko rozlane, te małżeństwa się rozlatujące, te zmiany wiary jak rękawiczek, te niemoralności, w jasny nawet dzień się dziejące i oklaskiwane — to właśnie to, co **jednostkę** z Bożego porządku wyłącza i jej szczęście psuje.

W życiu społecznem? — Ci bezrobotni ojcowie i matki, to chytre wyrywanie drugiemu kęsu chleba, to upośledzenie gospodarcze i polityczne miljonowych mas ludu siermiężnego, te nieuczciwe spekulacje w interesach, ten brak wczuwania się w położenie bliźnich czyli samolubstwo, to targowanie się o to, czy też Panu Bogu jeden dzień w tygodniu łaskawie przyznać, czy nie, czy też raczej łamać go dla byle piłki nożnej, boksu, kajaka czy nart? A ta wreszcie paniczna obawa przed dzieckiem, choćby kosztem zbrodni? — Czy to wszystko ma nam zapewnić błogosławieństwo Boże?

A w życiu państwa, w tej umiłowanej, wspólnej Rzeczy-pospolitej? Czy Pan Bóg ma należne Mu pierwsze, najwyższe miejsce? Czy się Go skwapliwie nie chce wyrzucić ze szkoły, organizacyj, ustaw, gospodarki, polityki i rządzenia państwem?

A nasze życie kościelne, katolicko-społeczne? — To wygodne chodzenie po linji najmniejszego oporu, byle nas to nic nie kosztowało i byle nikomu się nie narazić? Ten strach przed byle nasłanym czy opłacanym przez Moskwę straszakiem — bezbożnikiem? To karmienie się złemi książkami i gazetami, to uczenie się moralności z różnych detektywów i expressów „humorystycznych"? Ta ciemnota i nieznajomość podstawowych prawd wiary nawet u tych, co są solą społeczeństwa: — u inteligencji? To chodzenie samopas i narzekanie zamiast się złączyć w szeregach Akcji Katolickiej, by Chrystus wśród nas panował?

Więc co z tego wszystkiego wynika? — Wynika to, że nie wszystkośmy jeszcze zrobili, by było lepiej i weselej. Nauczeni smutnem doświadczeniem, że „bez Boga ani do proga", wstawimy na naczelnem miejscu naszego noworocznego programu imię — **Bóg.** Z tem imieniem napewne przyjdzie do nas w Nowym roku szczęście i pomyślność. Z radością stwierdzamy, że coraz więcej ludzi wypisuje **to najświętsze Imię** na swoim sztandarze życiowym. Im więcej ich będzie, tem pewniejszem jest, że Nowy Rok będzie lepszy, że „jutro" będzie lepsze niż „dziś". Nad tem właśnie lepszem „jutrem" z Panem Bogiem w nadchodzącym roku już 9-tym swego istnienia będzie pracował „Dzwon Niedzielny".

Tych wszystkich, którzy tego lepszego „jutra" pragną — zapraszamy gorąco pod nasz sztandar.

NA UROCZYSTOŚĆ NOWEGO ROKU.

Ewangelja (Łuk. II. w. 21.)

Onego czasu: Gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano Dzieciątko: nazwane jest imię Jego Jezus, które było nazwane od Anioła pierwej, niżli się w żywocie poczęło.

„Jam jest Alfa i Omega,[1] początek i koniec" Ob. 18. Od Boga bierze wszystko początek, do Boga wszystko ma zdążać. Jeżeli zawsze winniśmy mieć to w pamięci, to szczególnie na początku nowego roku. Z dniem Nowego Roku rozpoczynamy nowy okres czasu, w historji będzie on nosił nazwę: rok 1933. Krótką Ewangelję czyta nam dzisiaj Kościół św., streszczającą się w słowach: „imię jego Jezus". Krótka, ale wiele mówiąca, wskazuje nam, że Jezus, Król przyszłego wieku i ten Nowy Rok, wyłaniający się z nieprzebitych wzrokiem ludzkim zasłon, ma w Swojem ręku. „..A bez niego nic się nie stało", i w Nowym Roku nic się nie stanie, czegoby On nie chciał, czegoby nie dopuścił, żadne moce nie zniweczą Jego planów. Ktokolwiek obejmuje nową placówkę, wytycza plan swych usiłowań, czyni to także w ważniejszych chwilach. Bezsprzecznie Nowy Rok zaważy wiele i w życiu poszczególnego człowieka, jak i społeczeństw. Każdy z nas obmyśla i przewidzieć usiłuje, jakby pokierować swemi kroki, by się spełniły nasze życzenia i zamiary. Nowy Rok w naszem życiu duchownem nie może być i nie będzie bez znaczenia. Jeżeli go nam Opatrzność daje, to ma on w życiu naszem przynieść chwałę Bogu i nam zapewnić zbawienie. Program, cel, usiłowania nasze w Nowym Roku muszą się zamknąć: „imię Jego Jezus"; przecież imieniem Jego zwiemy się chrześcijanie, inaczej niegodni bylibyśmy tej nazwy. Wiemy ze słów Apostoła: „...i niemasz w żadnem innem zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni" Dz. Ap. 4. 12. Czy życie nasze jest związane z imieniem Jezus? — My wiemy, czego to imię od nas żąda... Czy to imię często w ustach naszych, jeżeli na ustach, to i w sercu, bo „z obfitości serca usta mówią". Czemu zanika wśród nas przepiękne pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus"? Wstyd nas tego imienia? Czy nie boimy się groźby Jezusowej: „kto mnie zaprze przed ludźmi, tego ja zaprę przed Ojcem..." Czem przewyższają modne pozdrowienia się „dzień dobry", „całuję rączki" nasze chrześcijańskie i staropolskie: „Niech będzie...".

Dlaczego ustępujemy tym, którzy nie chcą tego imienia? Z zapomnieniem imienia Jezus staniemy powoli w ich szeregu. My, katolicy, wszystkiego się boimy, ustępujemy ze swych najświętszych zasad. Zamiast świat naginać do naszego przekonania, to z głową spuszczoną zastosowujemy się do mody światowej, do upodobań ludzkich. I tak dzieje się często. Cóż dziwnego, że przegrywamy krok za krokiem, wszędzie nas spychają na szary koniec, a gdy tak dalej pójdzie, to całkiem nas wypchną. Czyśmy zazapomnieli słów Jezusowych, lub czy straciły już swą siłę: „Nie bójcie się, jam zwyciężył świat"? Nie takimi są ludzie, żyjący wiarą. Przed kilku laty „Głos Narodu" przypomniał nam człowieka nie na dzisiejszą miarę. Gazda od Nowego Targu miał raka na języku. — Operacja konieczna. Przyjechał do Krakowa. Na klinice, w guni, przepasany zdobnym pasem sta-

nął w sali operacyjnej. Profesor w te słowa odzywa się do niego. Wiecie, ojciec, że za chwilę stracicie język i już nigdy żadnego słowa nie wypowiecie. Może chcecie z ust waszych po raz ostatni usłyszeć słowo wam drogie, może żony, kochanego dziecka? Cisza zaległa wielką salę, oczy profesorów, asystentów i kilkudziesięciu medyków utkwione w niego z ciekawością. On zaś wyprostował się, podniósł oczy w górę i śmiało, głośno wymówił: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Może oczekujecie jakiego słowa pociechy na Nowy Rok? I słusznie. Nie byłoby dla nas większego szczęścia, gdyby „Dzwon Niedzielny" mógł nam wszystkim chwile pogodniejsze wydzwaniać. Ciężko jest, strasznie ciężko! a tu nie widać jaśniejszego jutra. Ale dlaczego ciężko? Czy nie dlatego, że świat odwrócił się od Boga? Wyraźnie wskazuje Pan Jezus ratunek: „Szukajcie najpierw królestwa niebieskiego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane". Dlaczego świat głuchy na głos Boży: „Nawróćcie się do mnie, a ja nawrócę się do was"?

Zaufajmy Bogu w Nowym Roku; ufność naszą wzmacnia psalmista Pański pieśnią śpiewaną w ciężkich przygodach; „Kto się w opiekę podda...". Słowami jej krzepmy nasze dusze. Choćby sprawiedliwość Boża musiała dalej karać świat, gdyby się nie chciał upamiętać, to nam da siły i z każdej złej przygody wyprowadzi, „z pokuszenia uczyni wyjście". Jeżeli w czasie nieszczęść i plag i okropności, które się dziać będą przy końcu świata obiecuje P. Jezus: „dla wybranych będą skrócone dni one", to i dziś nie zawiedzie pokładanej w nim nadziei.

X. St. M.

---

[1] Alfa i omega jest to pierwsza i ostatnia litera alfabetu greckiego, w polskim języku brzmiałoby to: „jam jest „a" i „z" czyli początek i koniec".

Kalendarz tygodniowy.

1.	stycznia	niedziela Nowy Rok
2.	„	poniedź. Makarego opata
3.	„	wtorek Genowefy p.
4.	„	środa Eugenjusza m.
5.	„	czwartek Telesfora pap. m.
6.	„	piątek *Trzech Króli*
7.	„	sobota Lucjana m.

Za nadesłane nam łaskawie z wielu stron życzenia świąteczne i noworoczne składają serdeczne podziękowanie

REDAKCJA i ADMINISTRACJA.
„DZWONU NIEDZIELNEGO"

Nauki z kryzysu.

Czy wykolejeńcy?

W poprzednim numerze pisałem o korzystnym objawie napływu sił inteligentnych na wieś skutkiem kryzysu. Wprawdzie tylko konieczność życiowa zmusiła ich w znacznej części do pracy na wsi, ale byle nie dać im marnieć, to i sami nie będą się czuć wykolejeńcami i ogromnie wiele mogą dobrego zdziałać we wsi.

Zazwyczaj uważają się za wykolejeńców i zrażeni są do świata, do stosunków społecznych, do innych ludzi, stąd łatwo mogą u nich zwyciężyć: nienawiść, zawiść, dążność do przewrotu, choćby krwawego, do pewnego rodzaju zemsty na społeczeństwie za swą niedolę lub w ostateczności do objawów słabości i bierności, szukającej zapomnienia w piciu lub w rozpuście. Byle choć na chwilę zapomnieć o swem... straconem szczęściu, a raczej marzeniu o szczęściu. I na tem tle niezadowolenia i braku pociechy zrozumiałe są objawy niepokojące, o których pisał p. Kwok w swych spostrzeżeniach, drukowanych na łamach „Dzwonu".

Ale czyż istotnie są wykolejeńcami? A raczej czy nie są może takimi samymi „wykolejeńcami", jak ci, którzy potracili najlepsze lata i siły w czasie wojny na froncie lub po szpitalach? A przecież z tych wojennych „wykolejeńców" wielu, b. wielu nie zmarniało! Prawda, musieli się nieraz wyrzec swych dawniejszych pragnień i aspiracyj, — mógłbym o tem i sam o sobie i o kolegach swych dużo powiedzieć — ale przecież w innym kierunku zmuszeni skierować swe siły, *nie zmarnili się, ani nie są bezużyteczni społecznie*. Co więcej, z pewnem opóźnieniem i trudnościami, ale pozdawali swe egzaminy i doktoraty, pozakładali rodziny lub pracują w organizacjach społecznych, a często po raz wtóry wskutek kryzysu znów muszą się borykać z przeciwnościami i trudnościami.

Ale czyż to tylko tak z nami bywało i z dzisiejszą młodzieżą? Czyż dawniej nie było podobnych lub innych przeciwności?

Skąd groźba załamania się?

Zdaje się, że głównym powodem, dlaczego niespodziane zło, jakiem jest dzisiejszy kryzys, czyni spustoszenia, to *błędne odnoszenie się do życia*. Oto od szeregu lat, prawie przez wiek wmawiano w ludzi naiwną wiarę w najwyższe szczęście, płynące z wiedzy, udoskonaleń życiowych (komfort), uprzyjemnienia sobie życia, wiarę w niezawodność i potęgę rozumu i t. p. Wszystko to zbankrutowało wobec jakiegoś — kryzysu.

A równocześnie *zabijano systematycznie wiarę w czynniki nadprzyrodzone*, mało tego, nawet *w proste cnoty i zasady*: *miłości bliźniego, poświęcenia, szukania korzyści ogółu i t. p.* Głoszono swobodną i nieograniczoną konkurencję, walkę klas i t. p. „rozumowe" i „praktyczne" poglądy na życie. Cóż więc za dziw, że załamują się ich wyznawcy, gdy te głoszone zasady doprowadziły do zupełnego zniszczenia zaufania i ruiny w życiu gospodarczem, tudzież do nielitościwego wyzysku wzajemnego.

Odrodzenie — ze wsi.

Wieś znalazła się zaś w tej szczególnie przykrej sytuacji, że na niej, najmniej winnej, w pierwszym rzędzie odbił się kryzys. Dlaczego? Bo społecznie, politycznie i nadewszystko *intelektualnie* jest — najsłabsza.

Ale nie ulega wątpliwości, że *ze wsi może przyjść najprędzej — odrodzenie.*

Historyk wie, że *odrodzenie społeczeństw przychodziło od ludzi, najmniej zepsutych wyrafinowaną kulturą, najbardziej bliskich naturze.*

Tak było z rozkwitem *chrześcijaństwa,* które przyszło *od najniższych społecznie warstw*; tak było z odnowieniem zgniłego świata rzymskiego przez *najazd Germanów;* tak było *z odrodzeniem społeczeństwa przez św. Franciszka*, który porwał za sobą najpierw maluczkich, nim trafił do wielkich tego świata i t. p. A odrodzenie narodu polskiego po potopie szwedzkim? Od garści obrońców Częstochowy, nieznanych w ustroju państwowym i społecznym, ale wielkich duchem, przyszło ocalenie Polski. Później *od prowincjonalnych rycerzy barskich i chłopskich żołnierzy kościuszkowskich,* których idea przetrwała w okresie legjonów i w. księstwa warszawskiego, a święciła triumfy *w pracy T.S.L.* (Twa Szkoły Ludowej) i działalności *Marcinkowskiego*

ks. Wawrzyniaka, Stefczyka, Jackowskiego, Drzymały, Miarki, Korfantego, ks. Londzina i tylu, tylu innych działaczy. Oni przecie wyszli z ludu wiejskiego lub robotniczego i wyrośli wśród najtrudniejszych warunków życia.

A cóż mówi codzienne nasze doświadczenie?

Wszak miasto odżywia się i ożywia ustawicznym dopływem ze wsi. A znów *najtężsi pracownicy* wychodzą b. często *z rodzin najliczniejszych i najwięcej borykających się z trudnościami życiowemi.* Rekrutują się najczęściej z tych, którzy *przeszli ciężką „szkołę życia“.*

Jeszcze nie zmarnowani!

A zatem cóż mówić o wykolejaniu i zmarnowaniu się dzisiejszej młodzieży szkolnej dlatego, że musi pozostać na wsi i w zmienionych warunkach pracować? Że trochę musi zmienić swe życzenia i aspiracje? A raczej, że o nie jeszcze musi powalczyć i dla nich przecierpieć niejedno? Wykolejeńcami stałaby się dopiero, wtedy, gdyby uległa tym trudnościom i zaprzestała walki o swe ideały, a sięgnęła po zatrutą czarę nienawiści lub rozpusty.

Trzeba im pomóc!

Ale, ale... nie możemy zapomnieć, że my, starsze społeczeństwo, musimy młodym *pomóc lub poradzić,* co mają czynić, *aby wytrwali.* Nie wystarczy tylko przyjąć ich otwartem sercem, choć i to już dużo znaczy.

Ale o tem, co im polecić do roboty i jak dopomóc, może już przyszłym razem. *Dr. Eug. Jelonek.*

Prosimy o jak najrychlejsze wpłacenie prenumeraty na rok 1933 i wyrównanie zaległości.

Stosunek Akcji Katolickiej do partyj politycznych.

(C. d.)

Niema więc ani polityki katolickiej, ani polityków katolickich, ani politycznych stronnictw katolickich. Mogłoby to nastąpić tylko wówczas, gdyby ludzie kierujący polityką, tak udoskonalili swoją wolę, że zgadzałaby ona się we wszystkiem z wolą Bożą. Politycy musieliby dojść do boskiego połączenia się z Bogiem, ich poczynania, a zatem i polityka, musiałyby być Bożemi, czyli katolickiemi, albowiem w swem rdzennem i ścisłem znaczeniu katolicyzm jest (względnie ma być) życiem w całej pełni według woli Bożej.

Zacytowane przez nas określenie polityki (w znaczeniu absolutnem) jest teoretycznie ujętą katolicką polityką, lecz wykonywanie tego programu przez mężów stanu i polityków pozostawiało i pozostawia tak dużo do życzenia, przedstawia takie odchylenia od zasad Chrystusowych, że nam jeszcze daleko do polityki katolickiej, istotnie zbliżonej do niezmiennych i niewzruszonych praw i zasad Ewangelji. Maritain twierdzi, że „dotąd nie było i niema w świecie partji politycznej, którąby działała całkowicie według zasad chrześcijańskich“.

Z zakazu Ojca św. — by się stronnictwa nie nazywały katolickiemi — przebija troska o dobro Kościoła. Chodzi o to, by nieomylny autorytet Kościoła nie został wciągnięty do zamaskowania błędnych poczynań obywateli - katolików. Już Leon XIII zganił polityków, „którzy dla korzyści partji i dla osiągnięcia jakiegokolwiek celu politycznego nadużywają imienia katolika lub wyzyskują katolickie uczucia ludu“. Katolikom wolno tworzyć stronnictwa polityczne, ale nie wolno tych stronnictw ani nazywać katolickiemi, ani się posługiwać w działalności politycznej religją i katolicyzmem.

Przestroga Ojca św., którą staraliśmy się objaśnić, odnosi się do wszystkich katolików. Dla katolików, niezorganizowanych w Akcji Katolickiej, Stolica Apostolska nie ogłosiła żadnych innych ograniczeń politycznych. Katolicy natomiast, którzy do Akcji Katolickiej należą, muszą przestrzegać następujących zarządzeń Stolicy Apostolskiej:

1. Stowarzyszenia, w skład Akcji Katolickiej wchodzące, nie mogą być kołami stronnictw politycznych, ani jako jednostki prawne nie mogą należeć do żadnego stronnictwa politycznego, nawet do takiego, które tworzą sami katolicy.

2. Osoby jednak, wchodzące do poszczególnych stowarzyszeń Akcji Katolickiej, jako obywatele, mogą należeć do stronnictw politycznych, dających dostateczną rękojmię obrony spraw katolickich.

3. Kierownicy i prezesi stowarzyszeń katolickich, mimo że mogą należeć do stronnictw politycznych, nie mogą być kierownikami stronnictw politycznych, ani przewodniczącymi ich zebrań.

4. By Akcja Katolicka mogła dawać społeczeństwu najlepszych obywateli, państwu zaś sumiennych i biegłych urzędników, — co jest jednem z jej zaszczytnych zadań — może dawać swym członkom wyszkolenie polityczne, lecz nauka ta nie powinna się odbywać w czasie zebrań członków Akcji Katolickiej lub też w jej ubikacjach, lecz na innem miejscu. Nauki tej powinni udzielać mężowie, zażywający dobrego imienia oraz znani z nieskazitelności swej wiary i przywiązania do niej.

Takie jest znaczenie oświadczeń Stolicy Apostolskiej, że „Akcja Katolicka“ nie powinna „robić polityki“. Przełożone na język życia codziennego zarządzenia Stolicy Apostolskiej zawierają następujące wskazówki praktyczne:

1. Członkowie Akcji Katolickiej mogą należeć do któregokolwiek stronnictwa, jeżeli ono dąży do zabezpieczenia dobra ogólnego według zasad chrześcijańskich. Członkowie mogą być członkami również chrześcijańskich związków zawodowych. Jeżeliby w kraju tylko jedno stronnictwo rozwijało taką działalność polityczną, członkowie Akcji Katolickiej, jako też i inni katolicy niezorganizowani, są zobowiązani do popierania tylko tego stronnictwa. Sąd o tem, jakie stronnictwa opierają się na zasadach chrześcijańskich, ma wydać episkopat danego kraju. Wydarzenie takie zaszło np. w Holandji, gdzie katolicy w podziwu godnej karności stoją w szeregach jednego stronnictwa, nazwanego katolickiem. W Polsce mamy więcej stronnictw politycznych, które starają się pracować według zasad chrześcijańskich.

2. Członkowie Akcji Katolickiej mogą należeć do zarządów stronnictw politycznych i związków zawodowych chrześcijańskich, mogą być prezesami tychże stronnictw i związków, mogą przewodniczyć na zebraniach politycznych i tam polityczne mowy wygłaszać.

Prezesi i kierownicy Akcji Katolickiej — jak czytaliśmy — nie mogą być wprawdzie ani kierownikami stronnictw, ani na zebraniach nie mogą przewodniczyć, ale mogą przemawiać na takich zebraniach nietylko w obronie religji, lecz i na tematy czysto polityczne. „Akcja bowiem Katolicka — pisze Ojciec św. do arcybiskupa Medjolanu — nie przeszkadza, ani nie może przeszkadzać tym, którzy poświęcają się po chrześcijańsku i po katolicku prawdziwej i dobrej polityce, tej, która bada i wspiera dobro polis - ogółu: Akcja Katolicka przygotowuje ich do tego wyśmienicie". *X Dr. F. Machay*

Powody powalenia cerkwi rosyjskiej

Nie było nic dziwnego w tem, że bolszewicy dorwawszy się władzy, rzucili się z zaciekłością na cerkiew rosyjską. Poza osobistemi porachunkami wielu przywódców, jeszcze z czasów ich roboty spiskowej, pędziły do tego partję wierzenia, że cały pogląd człowieka na świat, każda religja panująca jest li tylko wynikiem sposobu gospodarowania, wynikiem techniki wytwarzania dóbr materjalnych i sposobu ich wymiany, względnie rozdziału ich pomiędzy różne warstwy społeczeństwa. Tak orzekł w połowie XIX w. słynny Marks, niemiecki żyd, prawodawca i prorok rewolucyjnego socjalizmu robotniczego i tak uwierzyli czy uznali za dobre bolszewicy. Wobec tego, że religję, chrześcijańską zwłaszcza, uznali za wykwit kapitalizmu, tego śmiertelnego wroga komunizmu, uznali też walkę z cerkwią za nieodzowną, bo wedle nich religja z komunizmem pogodzić się nie da i musi mu zagrażać, (czemu zresztą, nawiasem mówiąc, wymownie przeczą dawna gmina w Jerozolimie i różne organizacje zakonne na wspólnocie oparte). — Obok tego zasadniczego względu był też i wzgląd polityczny, który bolszewizmowi zwalenie cerkwi nakazywał, ten mianowicie, że cerkiew była podporą urzędową dawnego porządku, duchową ostoją carowładstwa, a przez to i po przewrocie stanowiła duchową ostoję oporu przeciw nowym porządkom. Ugruntowanie zdobytej władzy nad Rosją wymagało zatem od bolszewizmu jej rozbicie. Nowi władcy przystąpili też z miejsca do dzieła.

Pod naciskiem prześladowania brutalnego, — okrutnego i przemyślnego zarazem utworzyła się z części duchowieństwa prawosławnego najpierw cerkiew t. zw. żywa, idąca na zgodę z bolszewikami przeciw cerkwi patrjarszej. Z tej cerkwi „żywej" wyłoniła się wkrótce cerkiew „odrodzenia" i „stara cerkiew apostolska" i „wolna cerkiew robotnicza"; obok tych zaś wyrosła w 1922 r. cerkiew „odnowienia". Każda z nich głosiła uległość sowietom. I niebawem w 1927 r. sama cerkiew patrjarsza zgłosiła swe wiernopoddaństwo, uznała bolszewizm. To sprowadziło w następstwie oderwanie się od niej jej gałęzi na emigracji. I tak dziś, choć ledwie 15 lat panowania bolszewizmu upłynęło, z cerkwi rosyjskiej istnieją już tylko gruzy, gruzy sypiące się dalej.

Tak niedługi czas wystarczył bolszewikom do zupełnego jej powalenia, bo też ze strony ludu bolszewicy mniej napotkali w swej walce z cerkwią oporu, niż w walce z dawnemi urządzeniami gospodarczemi, społecznemi i z narodowemi odrębnościami, w której to walce niejednokrotnie cofnąć się im wypadało. Wydaje się to dziwnem, bo przecież lud rosyjski uchodził za szczególnie religijny. Dlaczegóż więc mimo to tak mało zainteresował się losem swej cerkwi w rękach bolszewików. Nie przestał przecież nagle odczuwać potrzeby religji, a jednak cerkwi słabo bronił. Może nie umiał. — Widocznie w samym stanie cerkwi były tego powody.

Istotnie tak było. Od paru już wieków w jej życiu tak umysłowem jak i duchowem panował zastój. W życiu umysłowem ostatnim znaczniejszym teologiem, jakiego wydała, o ile go cerkwi rosyjskiej przypisać należy, był, zmarły w 1647 r., metropolita kijowski Piotr Mohyła, działający pod panowaniem Polski. Po jego dziele o wyznaniu prawosławnem, wydanem w 1643 r. nie pojawiła się już ani jedna wybitniejsza praca teologiczna. Zadowalano się w cerkwi rosyjskiej przekazywaniem dorobku średnich wieków dalszym pokoleniom, nie dbając o bogacenie się nowemi zdobyczami w poznaniu prawd wiecznych. Życie duchowe również zastygło w dawnych formach, żadnych nowych postaci kultu Bożego i świętych cerkiew nie wyłoniła, których wymagały przecie zmieniające się czasy i których tyle od wieków średnich wydał i wydaje Kościół katolicki, — żeby tylko wspomnieć kult Najśw. Serca P. Jezusa. Przy tem odrętwieniu poziom wykształcenia duchowieństwa nie nadążał oczywiście za potrzebami czasu. I tak cerkiew zamiast tworzyć postęp społeczeństwa w chrześcijaństwie, pobudzać jego rozwój umysłowy i moralny, ograniczyła się do roli zachowawcy form tradycyjnych, bez względu na ich żywotność, bez względu na nowe potrzeby życia, utrzymując je z samej racji, że je przeszłość wyrobiła.

Wyrodziła się z tego religijność, oparta nie na rozumnem przeświadczeniu, ale na zabobonnym strachu przed karą Bożą za odstąpienie od zwyczaju ojców, owa prawosławna prawomyślność, dbała o ślepą wierność przekazanym obrzędom i zwyczajom, jako rękojmi błogosławieństwa Bożego. W lęku o tę prawowierność, której każde naruszenie sprowadza karę Bożą, tkwi jeden z głównych powodów, że cerkiew oddała się w opiekę władzy carskiej. Skończyło się to tem, że car stał się jej głową i władza świecka widomie zapanowała nad duchowną. Tak mniej więcej bywa wszędzie, gdzie nie panuje jedyny Namiestnik Chrystusowy.

W zamian za opiekę musiała cerkiew oczywiście służyć panowaniu carów. Tak splotła się z caratem, który ją znów sprzymierzył z policją, a z tego zczasem wyrosło w umysłach rosyjskich nieszczęsne zwidzenia Swiętej Rosji: Swiataje Ruś. Cerkiew skostniała. Żywa w niej tylko pozostała, w dawnych formach, wspaniała liturgja. Śród mnichów ostał się jeszcze duch ascezy (umartwień), podsycany myślą o grozie kar Bożych, ale duch apostolstwa wszędzie zamarł. Duchowni umieli zżymać się na pogan i innowierców, płakać nad odpadającymi od wiary, ale zdobyć się na działalność misyjną, na pracę nad nawracaniem nie umieli. Zabrakło cerkwi ofiarności apostolskiej dla szerzenia wiary.

Jeśli też gdzie cerkiew podejmowała działalność misyjną, jak na Sachalinie i Dalekim Wschodzie lub na Podlasiu, to z nakazu władzy carskiej, niechętnie, zawsze oparta o współdziałanie administracji świeckiej. Sama nie zdobyła się nawet na próbę poważnej apologji (czyli filozoficznej obrony wiary) wobec zarzutów filozofji niewierzących. Rozgrzeszano się tem, że we wierze wystarcza posłuszeństwo, nie trzeba zaś szukać oświecenia więcej, niż to potrzebne dla władzy carskiej. To też w miarę postępów wykształ-

cenia w społeczeństwie, traciła cerkiew wpływ na umysły, powagę w sprawach wiary, a wreszcie i poważanie, zwłaszcza gdy się okazało, że nie umie inaczej bronić powagi wiary i powagi własnej, jak tylko przez policję. Pozwalało to ludowi sądzić, że cerkwi jego więcej chodzi o materjalne warunki jej bytu, więcej o dobra doczesne swoje, niż o sprawy ludzkie wieczne, o królestwo Boże. Raziło to, bo może nigdzie tyle echa nie budziła w duszach prośba modlitwy Pańskiej „przyjdź Królestwo Twoje", jak w duszach rosyjskich. To też wszystko, co dobijało się o przetworzenie porządku świata na wyższą modłę odwracało się od cerkwi. Inteligencja przeważnie zobojętniała, a masy ubogie stały się jej niechętne, a nawet częściowo wrogie.

Tak cerkiew sama wytworzyła pozory, że religja, którą głosi, to opjum dla ludu i sama ułatwiła bolszewikom dzieła swego zwalenia. *Jerm.*

Z katolickiej Polski.

Gwiazdka dla rodaków naszych na wychodźtwie. (Poznań KAP) JEm. Ks. Kardynał Prymas Hlond ofiarował 15.000 opłatków z zieloną gałązką polskiej choiny, przesyłając „drogim rodakom na obczyźnie czułe życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia i obfitych łask Bożych w nowym roku". Do opłatka został dołączony śliczny obraz ścienny Matki Boskiej Częstochowskiej z słowami: „Opiece Najśw. Marji Panny, Królowej Korony Polskiej, polecam wszystkich drogich Rodaków na Obczyźnie. *Ks. August kardynał, Hlond, Prymas Polski*".

Miłą niespodzianką będą życzenia dzieci polskich z kraju. Dzięki zarządzeniu kuratora p. dr. Pollaka — dzieci szkół wydziałowych i powszechnych z Wielkopolski i Pomorza wykonały mnóstwo pięknych rzeczy: malowanki, wycinanki i t. d. (KAP).

Zarząd Główny Chrześć.—Narodowego Nauczycielstwa odbył obrady w Warszawie w dniach 28—30 grudnia. Przedmiotem obrad było wychowanie i szkolnictwo oraz sprawy organizacyjne. Wygłoszono 5 zasadniczych referatów.

Ilość wybudowanych świątyń w Polsce. Od czasu odzyskania niepodległości wybudowano w Polsce około 1600 kościołów oraz wiele kaplic. Ponadto niemal przy każdej parafji, zwłaszcza po miastach powstają Domy katolickie, jako ogniska Akcji katolickiej, prowadzącej pracę religijną, oświatową i charytatywną.

Wizytacje pasterskie w szpitalach. Z okazji świąt Bożego Narodzenia Ks. Biskup z Łodzi X. Dr. Tymieniecki odbył wizytacje pasterskie w szpitalach, więzieniach oraz w schroniskach dla starców, gdzie odprawił Mszę św., udzielał Komunji św., oraz łamał się opłatkiem z pensjonarzami zakładów dobroczynnych.

Katedra w Lublinie, dawny kościół po-jezuicki, obchodzi w tym roku 350 lat swego istnienia. Kościołem katedralnym jest od 100 lat. Lublin przez kilka wieków należał do diecezji krakowskiej.

Z katolickiego świata

Niemcy. Wśród jedenastu ministrów obecnego gabinetu Rzeszy tylko trzech jest wyznania katolickiego: dr. Bracht, minister spraw wewnętrznych, baron Eltz von Rübenach, minister poczt i komunikacji, oraz dr. Gürtner, minister sprawiedliwości. Gazety niemieckie stwierdzają, że wpływy katolickie w obecnym rządzie generała Schleichera są istotnie niewielkie.

Hiszpanja. W dniach 15—17 XII odbył się kongres hiszpańskiej Akcji katolickiej. Obrady kongresu poświęcone były przedewszystkiem sprawie organizacji młodzieży pozaszkolnej, misjom parafjalnym i rekolekcjom zamkniętym.

Czechosłowacja. W Ołomuńcu odbyła się konferencja episkopatu czechosłowackiego, po której ukazał się zbiorowy list pasterski, wzywający wiernych do pomocy ubogim i bezrobotnym, gdyż państwo nie jest w możności, choć w tym kierunku robi wiele, zabezpieczyć dostatecznie wszystkich, będących w biedzie i nędzy.

Włochy. Król włoski udzielił odznaczenia wielkim krzyżem orderu św. św. Maurycego i Łazarza Kardynałom Rossiemu i Serafiniemu.

Anglja. Kilkuset pastorów anglikańskich podpisało manifest na rzecz połączenia z Kościołem katolickim. W deklaracji tej członkowie kościoła anglikańskiego oświadczają, iż wierzą w naukę Kościoła katolickiego o Odkupieniu, uznają władzę Papieża, następcy św. Piotra, przyjmują powagę tradycyj apostolskich i kościelnych, oraz stwierdzają, że Pismo święte powinno być tłumaczone i rozumiane jedynie w tym sensie, w jakim je tłumaczy Kościół katolicki.

Belgja dzięki istnieniu katolickich szkół średnich zaoszczędziła w roku 1931 sumę 281 miljonów franków.

Chiny. Polak O. Wieczorek ze Zgromadzenia Misyjnego założył w Honkong seminarjum duchowne dla Chińczyków. Nowy budynek tego seminarjum został ukończony na Boże Narodzenie kosztem 15.000 dolarów amer.

Z Krakowa.

Odnawianie wielkiego ołtarza w kościele Marjackim, arcydzieła Wita Stwosza zostało już ukończone. Pierwszą pasterkę przed odnowionym obrazem odprawił ks. dr. infułat Kulinowski. Odnowione malowidła średniowieczne w nowej szacie uderzają pięknością tonów i trwałością, budząc prawdziwy podziw i zachwyt u widzów.

Konsulat Holenderski został przeniesiony z Podwala 7, na Aleję Grottgera 12.

Na zakupno odzieży i obuwia dzieciom bezrobotnych wyznaczył Magistrat 8 tys. zł. w 4 ratach miesięcznych.

Na linji Kraków-Myślenice kursuje 5 autobusów od 20 XII. ub. roku. Nadto wznowiona została komunikacja autobusowa na linjach: Kraków-Wolbrom i Kraków-Pilica.

Zniżka ceny opału w Składzie Miejskim. Magistrat Krakowa obniżył ceny środków opałowych w Miejskim Składzie. Zniżka wynosi 5 zł. na tonnie drzewa opałowego, a 3 zł. na tonnie węgla jaworznickiego. Również koszty dostawy opału obniżono.

Zawiadomienie.

Rekolekcje dla młodzieńców odbędą się w Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach 16—20. 1. 1933 r. Początek 16. 1. o godz. 7 wieczorem; zakończenie 20. 1. rano, — Koszta wraz z całem utrzymaniem 15 zł. Zgłoszenia uprasza się kierować pod adresem: Dom Rekolekcyjny Ks. Ks. Jezuitów, Dziedzice — Śląsk.

ŻYWY RÓŻANIEC W AKCJI KATOLICKIEJ

Wesołą nowinę bracia słuchajcie...

Gdybym tak niespodzianie wpadł na jakieś zebranie piętnastki różańcowej i uchyliwszy zaledwie drzwi pokoju, krzyknął na cały głos: bracia słuchajcie! wesołą wam zwiastuję nowinę: Chrystus się nam narodził! — i pomknął dalej, by znowu w drugim i dziesiątym domu to samo powtórzyć, — to goniłby za mną śmiech ludzki, na drugi dzień gruchnęłaby po całym mieście czy wsi wiadomość, że jakiś szaleniec biegał po domach i niepokoił mieszkańców, opowiadając im stare, dawno znane rzeczy. Aniby komu przyszło na myśl zastanawiać się nad tem, co ten człowiek powiedział. Przecież to wszyscy wiedzą: niemowlęta znają już „Bozię“ w żłóbku a kilkuletnie dzieci potrafią nawet nucić niezgorzej kilka kolend. A cóż dopiero mówić o starszych, zwłaszcza członkach Żywego Różańca! Wszak rozważania pierwszej części Radosnej Różańca św., a więc i o narodzeniu P. Jezusa i o dziele odkupienia to ich praktyka nieledwie codzienna. My to wszyscy dobrze znamy.

A jednak o tem dziś parę zdań chcę skreślić, o tej wesołej, do szaleństwa radosnej nowinie, że Bóg nieograniczony na świat przyszedł, że Chrystus się nam narodził. Bo właśnie dlatego, że ta „wesoła nowina” dawno nam jest znana, — mało się nad nią zastanawiamy, mało się już nią przejmujemy, mało się nią kierujemy w życiu.

Pasterzy, pilnujących swych stad w okolicy Betlejem w noc narodzenia, ta wieść przez anioła ogłoszona poderwała na nogi i kazała im biec co tchu witać Narodzonego, przypatrzyć się Mu i zaczerpnąć na całe życie ogromnej radości i siły. Ta sama wieść poruszyła w dalekiej wschodniej krainie mędrców i kazała im jechać na wschód słońca, na nic nie bacząc, na trud, koszta i niebezpieczeństwa. Taką świeżością, takiem weselem wionie opisująca nam te zdarzenia Ewangelja, że warto ją choćby w tym okresie świątecznym wziąć w rękę, zagłębić się w niej i przeżyć radość nad radościami — BOŻE NARODZENIE!

Takie rozmyślanie nie będzie bez skutku. Stanie przed nami jak żywa — ta ogromna miłość Boga ku ludziom, która Go poniżyła aż do żłobu twardego i stajni lichej, — ta miłość, która nas odkupiła i zdjęła z nas ciężar winy odziedziczonej. Po takiem rozmyślaniu musi przyjść wielka skrucha za wzgardzenie Bogiem, wielka wdzięczność i mocna ufność do Tego, który tak się uniżył dla nas, wielka miłość ku Bogu a jako skutek widzialny życie chrześcijańskie, płynące z tej wielkiej ku Bogu miłości, życie takie, jakiego chce od nas Ten zesłany nam Zbawca.

Kłamstwem jest wierutnem, że Boże Narodzenie jest tylko dla dzieci, by miały choinkę, by się cieszyły świecidełkami i sutą wigilijną wieczerzą. — Boże Narodzenie jest na to, byśmy wszyscy a więc przedewszystkiem starsi wraz z całym Kościołem poszli w duchu do Chrystusa i zapłonęli ku Niemu miłością wielką, mocną, — taką miłością, która przemienia życie złe na świętość, a równocześnie taką radością, by ciężar życia stał się nam lekkim jak piórko, bo dźwiga go z nami nasz Zbawiciel.

Bracia ukochani! Uginamy się wszyscy pod ciężarem życia, pod naporem uprzykrzonych, kąsających trosk codziennych, rozwodzimy lamenty, — zamiast iść do Chrystusa i z Nim o tem wszystkiem w rozmyślaniu radosnej części Różańca pomówić. On zdejmie z nas ciężar bezowocnego smutku, rzuci w serce radość „wesołej nowiny“, nie będziemy sami ze Zbawicielem. I jeszcze jedno: Ten Chrystus—Odkupiciel powie nam, czego od nas żąda, powie, że żąda życia z wiary, życia czynu, ofiary, a nie ślamazarnej czułostkowości, która poza wzdychaniem na nic innego zdobyć się nie potrafi. Zbawiciel był Mężem modlitwy, ale także ofiarnego Czynu. Mamy iść w Jego ślady. Przedewszystkiem my, członkowie Żywego Różańca, którzy z obowiązku rozważamy tajemnice Jego Narodzenia i życia.

Niechże nam nigdy z oczu nie schodzi część radosna Różańca św. Niechże ta wesoła nowina dźwięczy nam przez całe życie! Roznośmy ją po wszystkich domach wsi i miast. A będzie mniej bezowocnego smutku i niewczesnych lamentów, a więcej radosnego czynu i ofiary. Dziś ludzie chorują na ciężki smutek, bo za bardzo zaufali sobie, swym siłom, wynalazkom, a za mało Panu Bogu. Nieśmy im jako dar świąteczny — wesołą nowinę: iż się nam narodził Zbawiciel, Chrystus Pan w mieście Dawidowem. W Nim ufność połóżmy i tę ufność radosną rozszerzajmy u drugich.

Nowy Rok w Różańcu.

Dziś już po dwuletniej żywszej pracy w Różańcu Żywym zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wysiłki te nie poszły na marne. Coś jak prąd przebiegło od jednego krańca archidiecezji do drugiego. Członkowie Różańca zrozumieli, że nie są tylko czemś, co jest koniecznie potrzebne do przyozdobienia parafji, ale że są czemś żywem i mocnem, co w życiu parafji ma odgrywać rolę wielką, co ma po części decydować o tem, czy ta parafja lub wieś oświadczy się za Panem Bogiem, czy przeciwko Niemu. To nie jest żadna próżna pochwała, ale to jest rzeczywistość, z którą się już coraz częściej zaczynamy spotykać na zebraniach i w życiu, nawet publicznem. Żywy Różaniec obok innych katolickich zrzeszeń zaczyna wyrabiać ludzi czynu. Piszący te słowa miał nie jeden i nie pięć razy sposobność słyszeć od duszpasterzy, że członkowie Różańca zaczynają teraz jakoś inaczej myśleć, interesować się wszystkiem, co dotyczy spraw Boga na ziemi i duszpasterzowi w jego pracy pomagać. A zaś od członków Żywego Różańca słyszy się po zebraniach, „że my na coś się Kościołowi przydamy, że za Kościół jesteśmy współodpowiedzialnymi, że jesteśmy do współpracy w Akcji Katolickiej tak przez Ojca św. jak i naszych Arcypasterzy i pasterzy zapraszani. A czemużby nie? My współpracować nad budowaniem Królestwa Bożego chcemy, wszak jesteśmy katolikami!“

A zatem Nowy Rok zastaje nas już więcej uświadomionymi katolikami, — a właśnie o to idzie. Więc dziękujmy Bogu, że jest lepiej i zabierzmy się tem ochotniej do dalszej pracy w Różańcu.

A cóż jest jeszcze do zrobienia?

Bardzo dużo rzeczy. To zadowolenie z powołania do współpracy w Akcji Katolickiej, które dało się słyszeć na wielu zebraniach, świadczy o tem, że ludzie mają ochotę pracować dla Pana Boga. Ale od ochoty do mądrej roboty — dość daleko. Trzeba coś umieć robić, żeby robić dobrze. A jakże się nauczyć? Otóż to właśnie! Żywy Różaniec ma być szkołą, jak

pracować. Tam się tego nauczymy bezwątpienia, ale nie w jednej chwili wszystkiego. I dlatego w Różańcu trzeba wytrwałości. Tak jak nikt się nie pozbył wszystkich błędów naraz, ale stopniowo coraz lepszym się staje tak i w Różańcu Żywym. Praca to na długo, na życie całe, dlatego trzeba być wytrwałym. Nie wystarczy się wpisać do Różańca, krzyknąć na zebraniu „Niech żyje Chrystus Król" albo zaśpiewać „My chcemy Boga", a potem dalej trzymać się zdala od Różańca, od zebrań, od czytanek, od rozmów odpowiednich i ćwiczeń duchownych. Musimy ciągle i ciągle raz zaczętą pracę nad swojem wyrobieniem i uświęceniem prowadzić, musimy stale być w porozumieniu z zelatorem i członkami swojej Róży, żeby jednego chcieć i jedno robić. Dlatego jest koniecznem jak najczęstsze wzajemne porozumienie się i łączność mocna z Panem Bogiem.

Kto ma uczyć w „szkole Różańca"?

Zelatorzy — mają uczyć: swoim przykładem, swojem słowem, odpowiednio dobraną modlitwą, czytanką i rozmową. Żeby zelatorzy i zelatorki mogli dla innych być drogowskazem i po części nauczycielem muszą sami się uczyć, muszą dużo wiedzieć, a zatem sami dużo czytać i słuchać. Nie wyobrażam sobie na przykład zelatora czy zelatorki, któryby sam nie świecił przykładem dobrego życia, nie czytał katolickiej gazety, któryby nie chodził na kształcące zebrania i odczyty albo bał się przemówić na zebraniu. Albo któryby nie znał dokładnie wszystkich członków swojej Róży, nie wiedział, jak się prowadzą, czy żyją, czy są może chorzy lub w biedzie. Inaczej nie będzie mógł dobrze spełnić swych obowiązków. I stąd wspólne częste zebrania zelatorów i zelatorek pod przewodnictwem X. Dyrektora, i starszych zelatorów i zelatora głównego są rzeczą konieczną. Jak zebranie jednej Róży jest szkołą dla piętnastu osób, tak zebranie zelatorów jest szkołą dla zelatorów i zelatorek. Żeby mogli innym coś wytłumaczyć, muszą sami umieć.

Pilne sprawy.

Weźmy przykład: obecnie katolików Polski obchodzi żywo kilka spraw: jest zamiar naruszenia spoczynku niedzielnego przez szersze niż dotąd prowadzenie handlu w niedzielę. Albo obecnie idzie po Polsce mocna agitacja za tem, żeby rodzice wbrew prawom natury albo wręcz w sposób zbrodniczy ograniczali ilość główdziecięcych w rodzinie. Albo katolickie organizacje, zwłaszcza Stowarzyszenia Młodzieży mogą być zagrożone przez nową ustawę o stowarzyszeniach, która ma wejść w życie od Nowego Roku, to znaczy od dziś. Albo po wielu szkołach nie pozwala się dziś dzieciom witać swoich Nauczycieli chrześcijańskiem pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Trzeba, żeby wszyscy katolicy a członkowie Różańca koniecznie coś o tem wszystkiem wiedzieli i złemu zawczasu zapobiegli. Ktoś musi im sprawę obszernie i jasno wyłożyć, oni muszą wszyscy o tem wszystkiem słyszeć, czego nie rozumieją, o to się zapytać. Trudno o tem wszystkiem dokładnie mówić w kościele albo do wszystkich zebranych wspólnie w sali, bo niektóre z tych spraw trzeba traktować osobno i inaczej dla każdego stanu. Wreszcie gdzie niegdzie niema tak obszernej sali i na jedno zebranie trudno wszystkich sprosić, bo i w domu ktoś zostać musi. A jednak o tem wszyscy się dowiedzieć muszą.

Jakże więc to urządzić? Nalepiej zebrać wszystkich zelatorów poszczególnych stanów osobno i tam im rzecz jasno i dokładnie a bez przesady wytłumaczyć. Wyjaśnić też trzeba trudności i wskazać w razie potrzeby książkę albo artykuł w gazecie, z którego się mogą o tem dowiedzieć. Gdy zelatorzy sprawę jasno zrozumieją i gdy jasno pojmą, jakie w tej sprawie katolik ma zająć stanowisko, nietrudno im będzie potem powtórzyć to wszystko, choćby w skróceniu ale bez zmian, na zmiankach, swoich Róż. Nie trudno im też będzie na różne zapytania odpowiedzieć i odpowiednie powziąć postanowienia, bo sprawę poznali dokładnie na zebraniu zelatorów. — To są tylko przykłady spraw obecnie bardzo pilnych. Mogą być też i inne n. p.: mają być w parafji misje, trzeba, żeby o tem zelatorzy w czas wiedzieli i na wszystkich zmiankach swoich członków zachęcili do wzięcia udziału.

Krótko mówiąc, przy częstych zebraniach i punktualnie urządzanych zmiankach cała parafja może być o wszystkich sprawach, obchodzących katolików, dokładnie i na czas powiadomiona. I może dzięki temu dużo dobrego zrobić,

Nic bez Boga.

O jednem jednak w nowym roku. choćbyśmy Bóg wie, ile mieli różnych spraw, nie wolno nam zapomnieć: że mamy być coraz lepszymi, coraz więcej się uświęcać i kochać Pana Boga nietylko ustami, ale i całem naszem życiem.

Cholerzyn par. Morawica. Zdaje się wszystkim, że czasy dzisiejsze to jedno bagno złego, z którego nas już nic i nikt nie ocali. Ale na moc złego, mamy moc dobrego, a doświadczenie wykazuje, że dobro zawsze zwycięża. Nad rozbudzeniem i utrzymaniem tego dobrego ducha w naszej parafji pracują organizacje czysto kościelne i katolicko-społeczne wszystkich stanów. Już drugi rok tej pracy liczą sobie dzieci szkolne, złączone w Krucjacie Eucharystycznej. Żywy Różaniec w sile kilkudziesięciu Róż pracuje nad dobremi obyczajami i odbywa regularnie zmianki, na których omawiane bywają sprawy, związane z Akcją Katolicką. Trzeci Zakon liczy około 260 członków. Dzieło Rozkrzewienia wiary ma liczne i ruchliwe koła misyjne. Utworzona kilka miesięcy temu Rada parafjalna Akcji Katolickiej ma za zadanie pomagać w pracy duszpasterskiej kapłanom, zająć się biednymi, starać się o zdrową oświatę, szerzyć w miarę sił i możności apostolstwo świeckich. Młodzież, której tak liczne Stowarzyszenia rozsiane są na terenie naszej parafji, może najwięcej okazuje życia, ale bo też nad nią najwięcej pracują. W święcie Chrystusa-Króla brały udział wszystkie organizacje katolickie starszych i młodszych. Przed św. Stanisławem Kostką odbyły się 3-niowe rekolekcje dla chłopców, których około 250 przystąpiło do Komunji św. Mników miał w ten dzień uroczyste zebranie. Przez cały drugi tydzień Adwentu trwały rekolekcje dla dziewcząt. Nauki rekolekcyjne głosili kolejno wszyscy trzej nasi Księża. Ponad 600 dziewcząt przystąpiło do Stołu Pańskiego.

Widocznie święci w niebie cieszyli się z tego, bo w tę samą niedzielę, to jest 11 grudnia, około godziny 5 odwiedził Stowarzyszenie dziewcząt w Cholerzynie — św. Mikołaj. Czekały na niego dzieci szkolne, wszyscy nasi księża, chłopcy i wielka liczba starszych tak, że sala szkolna nie mogła wszystkich pomieścić, bo wszyscy pragnęli zobaczyć tego dobroczyńcę ludzkości. Obdarzył dzieci, czem mógł a i dla nas jeszcze się dostało. Dziewczęta deklamowały, śpiewały, były też i monologi pełne humoru, że nawet i św. Mikołaj się rozweselił. A wy, dziewczęta Stowarzyszone w Morawicy, Mnikowie i Aleksandrowicach, co tam u was słychać? Słyszałam, że i u was był św. Mikołaj; jakeście go tam przyjęły i czy was czem obdarzył? Napiszcie nam o tem. Czekamy! *Jedna z Wydziału w Cholerzynie.*

Kobieta w południowych Indjach.

Poniżej zamieszczamy artykuł, nadesłany nam z Indyj Angielskich (ojczyzna Gandhiego) przez polskiego salezjanina X. Władysława Klimczyka, pochodzącego z okolic Krakowa (Redakcja).

Zapewne Szanowni Czytelnicy „Dzwonu Niedzielnego" zapomnieli już o mnie, ale ja mimo tak długiego milczenia nie zapomniałem, bo każdego tygodnia regularnie otrzymuję „Dzwon", a w nim wieści z ukochanego Krakowa i z całej Polski. Powodem mego milczenia było przeniesienie z Ranipet na nową, bardziej odpowiedzialną placówkę misyjną w Jalarpet, gdzie od marca br. wraz z jednym pomocnikiem pracuję. Kto zechce wiedzieć coś o nowej placówce, niech się postara o „Młodzież Misyjną", dokąd wysyłam artykuł odpowiedni, bo w niniejszym chcę poruszyć bardzo trudny temat, do którego przygotowałem obrazki blisko rok temu, chcę mianowicie napisać kilka słów o kobiecie hinduskiej.

Może się ktoś wzdrygnie i powie: Jakto, misjonarz zabiera się do takiego tematu? czyż niema innych odpowiedniejszych z pola misyjnego? A jednak uważam go za ważny, boć kobieta nadaje ton mniej lub więcej wyraźny wszelkim ruchom społecznym czy religijnym. Wiemy, że św. Paweł, ten wielki misjonarz narodów, umiał wykorzystać czynnik kobiecy w swej pracy apostolskiej, to też i dziś na misjach wielką rolę odgrywać może kobieta.



Dwaj Polacy misjonarze z archidiecezji Madrasu w Indjach, X. Paweł Bazgier (w głębi) w gościnie u X. Wł. Klimczyka w Ranipet, — zwiedzają świętości pogańskie.

Powiedziałem, że to temat bardzo trudny, to też wcale nie roszczę sobie prawa nieodwołalnego i wyczerpującego sądu o kobiecie hinduskiej, bo patrzę na nią dopiero trzy lata (właśnie dziś trzecia rocznica się kończy); trudny jest dlatego, bo dotychczas różni różnie się zapatrują na stanowisko kobiety w Indjach. Jedni powiadają, że Hinduska to niewolnica, której życie upływa beznadziejnie, w poniżeniu i poniewierce; inni przeciwnie twierdzą, że kobieta hinduska jest ideałem, jest przykładem dla innych, życie jej szczęśliwe. Trudno rozumie się pogodzić tak odmienne poglądy, zwłaszcza jeśli ideał i szczęście kobiety chcemy mierzyć po europejsku miarą jej wolności. Ideałem kobiety europejskiej jest jej równość z mężczyzną, ideałem zaś hinduski jest być dopełnieniem mężczyzny, stąd kobieta niezamężna jest w pogardzie u drugich. Ponadto w Europie małżeństwo buduje się na miłości, kobieta nie pójdzie za mąż, jeśli jej serce do tego nie skłania, tutaj natomiast miłość małżeńska, jak ją pojmujemy, powiedziałbym, jest nieznana, jedynym łącznikiem męża z żoną jest dziecko. Wszelkie sprawy małżeńskie załatwiają rodzice lub krewni, a strony zainteresowane muszą się bezwzględnie zastosować do wyboru starszych. W pierwszych latach nie mogłem zrozumieć takiego skrępowania, ale powoli przekonywuję się, że tu jedyny to sposób na szczęśliwe małżeństwo, które w żadnym wypadku nie jest uważane za osobistą przyjemność, ale stanowi ścisły obowiązek względem rodziny i przyszłego pokolenia. Kobieta tedy w Indjach znajduje się w całkiem odmiennej atmosferze niż w Europie, stąd odmienne są jej upodobania, obowiązki, odmienny stosunek do życia i wolności. A jeśli sądzić bezstronnie, hinduska posiada stanowczo więcej poświęcenia niż europejka.



Ranne zajęcia kobiet hinduskich.

Trzeba jednak rozróżnić tu trzy rodzaje kobiet: Anglo-Indjanki, Mahometanki i Hinduski właściwe. Anglo-indjanki ubierają się po europejsku ze względu na swe pochodzenie, są naogół pobożne i przypominają europejki swemi upodobaniami i poglądami na życie i stosunki społeczne. W mej parafji w Jalarpet posiadam około 50 rodzin anglo-indyjskich, przeważnie urzędników kolejowych; pani domu jest osobą najważniejszą, od niej zależy wszystko, szczęście, że zazwyczaj rozumie swoje stanowisko i oddaje się całą duszą wychowaniu dzieci. O mahometankach trudno coś konkretnego napisać, bo je się widzi rzadko i całe okryte od stóp do głów białą zasłoną; czasem ciekawe oczy się pokażą, niekiedy z zasłoniętego wozu przez dziurkę któraś spojrzy, ale zaraz się ukrywa, by jej mąż nie zoczył. Jej życie jest jeszcze wielką tajemnicą, bo choć mahometanie stanowią tu 20% ludności, to przecież dotychczas są całkiem niedostępni dla misjonarza. Najwięcej poznałem życie właściwych hindusek, które ani się nie ukrywają, ani nie mają pretensji do rządzenia. Ubierają się, jak kobiety za czasów Chrystusa Pana, są pracowite i powiedziałbym więcej niż mężczyźni; w polach, w mieście stanowczo więcej robotnic niż robotników, bo też płaca ich trzy razy niższa niż mężczyzn. Gdyby jednak pracę im zmniejszono,

piekłoby w rodzinach nastało, bo trzeba im przyznać, że umieją się kłócić.

W mieszkaniach utrzymują względny porządek, wody zużywają moc. Lubią się stroić, zresztą jak wszędzie, ale tu ozdoby muszą być w nosie, w uszach, na rękach, nogach, we włosach, których nigdy nie obcinają, chyba że któraś zost unie wdową, wówczas zazwyczaj goli głowę do cna.



Kobiety ze szczepu Baroda, mieszkającego w górach Nilgiris w Południowych Indjach.

Moralność, przynajmniej zewnętrzna, stoi bardzo wysoko; biada kobiecie, któraby lekkie zaczęła prowadzić życie, wykluą ją ze społeczności, straci przywileje kastowe i musi uciekać daleko od tych, którzy ją znają; domy tam nawet lepianki, w których większość hindusów zamieszkuje, mają zwykle specjalny przedział dla kobiet, niedostępny dla mężczyzn. Wszelako wykształcenie hindusek stoi jeszcze na bardzo niskim poziomie, co najmniej 99%, jeśli chodzi o wieś, z pośród kobiet nie umie czytać ni pisać. Są wysiłki ku lepszemu, po miastach kobiety się organizują celem wychowania dziewcząt, ale jeszcze pokutuje przekonanie, że kobieta nie potrzebuje wykształcenia. Na terenach misyjnych organizujemy szkółki dla dziewcząt, lecz prócz miast nie cieszą się dużą frekwencją. Choćby się zdawało, że kobieta jest prawie niewolnicą domu, to przecież bez jej woli mąż nic uczynić nie może, nawet mu się nawrócić nie wolno.

Oto krótki obraz życia hinduski. Byłoby jeszcze dużo do pisania, ale zapewne kochany Ks. Redaktor i tak nożyc nie poskąpi, bo „Dzwon" za szczupły na obszerniejszy artykuł, chyba że Czytelnicy poprą go wydatnie, by rozszerzył swe ramy, to i mnie się uda coś jeszcze na ten temat napisać. Misjonarz jest tu w tem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebuje piorunować na rozpustę, ale też nie może liczyć na pomoc czynnika kobiecego w pracy misyjnej, dopóki miłość Chrystusowa nie przywróci kobiecie hinduskiej tej godności, jaką posiadały pierwsze chrześcijanki. Na zakończenie załączam jak najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne Szanownej Redakcji i drogim Czytelnikom „Dzwonu". Niech Boże Dziecię wszystkich nas zjednoczy w miłości świętej i gorliwości o zbawienie dusz. Oddany w Chrystusie

Jalarpet, 27/XI, 1932. *Ks. Wł. Klimczyk*

HUMOR.

SŁUSZNA UWAGA.

— Ojciec: — Jasiu, daj żołnierzy Kaziowi. Wiesz, że zawsze starsi muszą ustępować młodszym.

Synek: — Zawsze tato powtarza, ale sam nigdy mi nie ustępuje.

AUTOMOBILISTA NA PUSTYNI.

— Do krocset! A ja myślałem, że to drzewo jest fata morgana!

Korespondencje

Z Kęt. Miesiąc październik upłynął u nas pod znakiem czci świętego Rodaka tutejszego Jana Kantego. Procesja jak co roku była wspaniała, nie szli tylko sędziowie uroczyście w togach jak w roku ubiegłym, gdyż ich objęły „rugi" za akces do protestu brzeskiego. — 23. X. odbyła się w sali pod Białym Orłem akademja ku czci św. Jana Kantego, ze słowem wstępnem prezesa Ligi dra W. Dymka, z występami S. M. P. męskiego i żeńskiego, z literackiej wartości referatem p. Michaliny Janoszanki z Krakowa i żywym obrazem „św. Jan Kanty i mleczarka" układu SS. Zmartwychwstanek. Szkoda tylko, że ta uroczystość w rodzinnem mieście św. Jana zdołała skupić zaledwie ponad 100 osób! Święto Chrystusa-Króla, św. Stanisława Kostki i dusze naszych drogich zmarłych były przedmiotem naszych myśli w listopadzie. Obydwa S. M. P. zaczynają się pomyślnie rozwijać.

Akcję charytatywną rozpoczął Oddział Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego, działający tu jako „Opieka i jałmużna Św. Jana Kantego", bezpłatnem rozdaniem 132 metrów węgla ubogiej ludności, a po Nowym Roku 1933 otwieramy jak w roku ubiegłym Tanią Herbaciarnię. Celem zapewnienia dochodu dla ubogich rozpoczęły się u nas wykłady z ramienia powszechnych wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego z pięknemi przeźroczami, o apatji jednak miejscowego społeczeństwa świadczy deficytowy wynik tych odczytów. Garstka ludzi dobrej woli chciałaby tu pracować, lecz nie znajduje poparcia u sfer „miarodajnych", bo n. p. podanie, wniesione do gminy jeszcze w lecie b. r. przez Komitet budowy Domu katolickiego parafjalnego o darowiznę placu koło kaplicy Św. Jana Kantego na cele powyższe, — z końcem listopada nie znalazło się jeszcze na porządku dziennym, ale natomiast forsownie wystawiono strzelnicę dla „Strzelca". Okoliczne wsi mają już domy katolickie parafjalne, a jedynie gród Św. Jana z Kęt nie ma dotąd koniecznej kuźni pracy.

Miętustwo. Po raz pierwszy dajemy znak życia z naszego zapadłego, a jednak pięknego zakątka, którego prawdziwą ozdobą jest nasz nowy kościół. Od roku blisko dzięki Bogu żyjemy coraz to intenzywniejszem życiem. Nasze Stowarzyszenie Mł. Męskiej istnieje dopiero od stycznia 1932 r., a przecież już mamy trochę pracy za sobą, nad własnem wyrobieniem wewnętrznem i religijno-obywatelskiem uświadomieniem naszego otoczenia.

Pierwszym naszym występem publicznym była akademja papieska, potem uroczystość Chrystusa-Króla, przy której urządzeniu pomagaliśmy Radzie parafjalnej Akcji Katolickiej. Święto Młodzieży obchodziliśmy bardzo uroczyście. Druhowie godnie też do niego się przygotowali, przystępując do sakramentu po-



Nowy kościół w Miętustwie na Podhalu.

kuty, a w sam dzień św. Stanisława do Komunji św. Po nieszporach odbyła się w lokalu S. M. P. akademja, przy szczelnie zapełnionej sali, przeważnie rodzicami druhów, którzy na tę uroczystość byli zaproszeni. Zagaił ks. Proboszcz, przedstawiając cel dzisiejszej uroczystości, poczem druh prezes, Knapczyk Józef wygłosił piękny odczyt o św. Stanisławie. Potem nastąpiły zbiorowe i solowe deklamacje druhów Kojsa i Zawadzkiego i produkcje 4-ro głosowego chóru pod kierownictwem p. Jana Kuchty, wicepatrona. Na zakończenie odegrano przepiękną sztukę p. t. „Ave Maria". Wielkie zainteresowanie i huczne oklaski były dowodem, jak podobał się program, a ten wyraz sympatji ze strony starszych dla S. M. P. jest dla nas zachętą do dalszej wytrwałej pracy. *Władysław Kojs, sekretarz.*

Dział rolniczy

Zmagania z kryzysem gospodarczym.

Cały świat obecnie ugina się pod brzemieniem kryzysu gospodarczego. Niema prawie kraju na kontynencie, któryby nie odczuwał w mniejszym lub większym stopniu kryzysu. Zmaganie to trwa już szereg lat a początek wzięło w r. 1929, kiedy mniejwięcej kończono gojenie ran, zadanych wojną światową. Po wojnie politycznej nastąpiła wojna gospodarcza, która się przejawiła w formie dążności państw do odgraniczenia się od krajów eksportujących towary przez zamykanie granic, stawianie barjer celnych i innych sposobów, nie dozwalających na wywóz artykułów. Dążność do samowystarczalności stała się hasłem wszystkich państw, które chciałyby własną produkcją pokryć zapotrzebowanie wewnętrzne. Polityka ta dała rezultat w niesłychanem zatamowaniu handlu międzynarodowego i ograniczeniu obrotów tylko do najkonieczniejszych potrzeb. Obecnie każdy kraj chciałby wywozić towary. Stworzyła się więc przykra sytuacja dla tych państw, które z charakteru bogactw naturalnych i warunków przyrodniczych były nastawione w kierunku bardziej jednostronnej produkcji: jak np. dla Polski rolniczej.

Niezwykle ciężkie położenie produkcji rolnej dało się odczuć, kiedy powstawały z roku na rok zapasy, które stale ciążą na rynkach rolniczych. Nastąpiło wtedy zwichnięcie równowagi między popytem (zapotrzebowanie) a podażą (zaofiarowanie) a skutek objawił się w katastrofalnej zniżce cen płodów rolnych, nie notowanej dotychczas wysokości. Można śmiało twierdzić, że ogólny kryzys spowodowało załamanie się opłacalności produkcji rolnej.

Nasz kraj szczególnie odczuwa ciężar kryzysu, albowiem jest nawskróś rolniczym, dającym zatrudnienie 70 proc. ludności t. j. koło 23 miljonów obywateli. Zupełnie więc zrozumiałą jest rzeczą, że jeśli ta przytłaczająca warstwa społeczeństwa popadła w trudności gospodarcze to i resztę ludności pociągnęła za sobą. Nie jest jednak u nas największem złem niska cena ziemiopłodów i produktów hodowlanych, zgodziliby się na nie nawet rolnicy i do nich przyzwyczaili. Dostosowanie tylko ogólnych kosztów utrzymania i produkcji do poziomu cen rolniczych oraz wyrównanie wartości zobowiązań w czasie ich zaciągania a spłacania jest osią zagadnienia przywrócenia równowagi gospodarczej w Polsce. Głównym zatem środkiem walki z kryzysem w Polsce jest obniżenie ciężarów, świadczeń, cen artykułów kartelowych i monopolowych do poziomu wskaźnika cen produktów rolniczych, które od roku 1928 spadły o blisko 55 proc. Odprężenie polityczne grup, względem siebie pozostających w ostrej walce, ważną rolę odegrałoby w zmaganiach gospodarczych.

Ostatnio na otwarciu posiedzenia Senatu dowiedzieliśmy się z mowy premjera Prystora o wytycznych, jakiemi się kieruje rząd w polityce gospodarczej; okazuje się, że czynniki rządowe stanęły na stanowisku dostosowania się całego życia gospodarczego w Polsce do zmienionych warunków niskich cen produktów rolnych, które nie mają widoków w bliskiej przyszłości podnieść się na skutek sytuacji międzynarodowej. Cały wysiłek ma być skierowany w stronę obniżenia kosztów utrzymania i produkcji. A więc Polska ma się stać krajem niskich cen. Jak słychać, rząd będzie bezwzględny w stosunku do karteli (oby jak najprędzej! — przyp. Redakcji), które dość opornie przeciwstawiają się tendencjom jego, wysuwając swój program utrzymania cen kartelowych a podwyższenie cen rolniczych przez premje wywozowe, które powiększone do sumy 50 miljonów zł. miałyby rzekomo podnieść ceny rolnicze o 50 proc. Przypuszczać jednak należy, że rząd przeprowadzi własną zasadę, która idzie raczej po myśli wskazań uchwał „Tygodnia rolniczego".

Rolnictwo wchodzi w nowy rok kalendarzowy bez nadziei wyraźnego polepszenia się jego sytuacji. Hasło przetrwania zbyt długo każe czekać na zmianę położenia wsi. Możliwe, że w roku 1933 po udałej konferencji gospodarczej, jaka ma się odbyć w Londynie, a która ma radzić nad zagadnieniami kryzysu i walki z nim na arenie międzynarodowej, zaświta jutrzenka lepszej doli.

Instr. rolniczy A. Mayer.

Komunikaty gospodarcze.

Produkcja ziemniaków całego świata w r. 1932 wynosiła 115 miljonów ton t. j. o 2 proc. mniej niż w ub. roku. Polska wyprodukokowała 26 miljonów 900 tyś ton, co stanowi czwartą część produkcji światowej.

Produkcja żyta całego świata w r. 1932 wynosiła 257 milj. q., wzrosła zatem o 18 proc. w porównaniu z r. poprzednim. W Polsce wyprodukowano 64 milj. q., co stanowi czwartą część produkcji światowej.

Produkcja słomy z ostatnich zbiorów w Polsce według obliczeń prowizorycznych wynosiła 496 milj. 800 tyś. q., w tem jest pszenicznej 347 milj. q., żytniej 129·7 milj. q., jęczmiennej, 20·1 milj. q., owsianej 37·2 mil. q.

Bekonów do Anglji wywieziono z Polski od stycznia 1932 do 1. grudnia 1932 1 miljon 700 tyś. q. t. j. o 90 tyś. q. więcej jak w tym samym okresie roku poprzedniego.

Obecnie nastąpiło ograniczenie wywozu bekonów o 20 proc. na skutek zarządzeń rządu angielskiego. Ceny natomiast poszły w górę. Należy tylko dbać o jakość bekonów.

Ceny produktów rolniczych w połowie listopada 1932 roku kształtowały się przeciętnie dla Polski następująco: pszenica 23·18 zł; żyto 15·28 zł; jęczmień 13·84 zł; owies 13·19 zł; ziemniaki 3·18 zł; siano łąkowe 5·83 zł; jaja szt. 10 gr; wieprz 1 kg żywej wagi 81 gr; mleko 1 litr 19 gr.; koń roboczy 119 zł; krowa dojna 112 zł; owca rzeźna 12 zł.

Widoków na poprawę cen narazie niema, wskazuje na to sytuacja rynków międzynarodowych. Ostatnio nastąpiło w kraju znowu obniżenie cen żyta o 1 zł. a pszenicy o 2 zł.

Na liczne zapytania odpowiadamy, że na rok 1933 kalendarza nie wydaliśmy. Możemy polecić następujące kalendarze: Serca Jezusowego (Kraków, Kopernika 26, cena 1 zł.), Królowej Korony Polskiej (Miejsce Piastowe), Kalendarz Brata Alberta (Kraków, ul. Tad. Kościuszki-Bracia Albertyni), Rycerza Niepokalanej (Niepokalanów).

Do dzisiejszego numeru dołączamy bezpłatnie kalendarz ścienny Dzwonu Niedzielnego na rok 1933.

Najnowszy numer czasopisma liturgicznego MYSTERJUM CHRISTI zawiera następujące artykuły:

1) Nekrolog ś. p. X. Dra J. Korzonkiewicza, 2) X. D. M. Michalskiego o Prefacji na Boże Narodzenie, 3) Dr. M. K. o poświęceniu gromnic, 4) G. L. o psalmodji i kontemplacji, 5) o nowych perykopach ewangelicznych na niedzielę, 6) Komunja św. dzieci według woli Kościoła, 7) Roczne (1931—32) sprawozdanie z ruchu liturgicznego zagranicą. Dział pytań i odpowiedzi oraz ocena książek zamykają ten numer na okres świąt Bożego Narodzenia.

Odpowiedzi redakcji.

S. Teresa. Czciciele Najśw. Marji Panny mogą Ją czcić mimo zniesienia Jej niektórych świąt; obecnie nader pilną jest sprawą, by społeczeństwo nie pozwoliło sobie narzucić ograniczeń w świętowaniu niedzieli. Trzeba, żebyśmy wszyscy bronili świętowania niedzielnego; trzeba o tem ciągle mówić i pisać. Muszą o tem ciągle myśleć organizacje katolickie i uchwalać odpowiednie rezolucje **R. M. Wadowice** nadesłała Pani bardzo późno, dlatego nie możemy zamieścić. Prosimy o pamięć w przyszłości, bo Wadowice jakoś długo milczą. **P. J. G. Chrzanów** za ofiarną pracę dla Dzwonu serdeczne składamy Bóg zapłać.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Kto zapłacił, a kto nie. 15 grudnia zapłaciły długi Ameryce w dolarach: Anglja 95,550.000, Czechosłowacja 15,000.000, Włochy 1,245.437, Finlandja 186.000, Łotwa 148»852, Litwa 92.386. Natomiast nie zapłaciły: Francja 19,261.452, Polska 4,427.980, Belgja 2,125.000, Estonja 356.370 i Węgry 40.729.

Skazani na śmierć. Trzech z ukraińskich terrorystów,



W Niemczech, mimo, że szeregi Hitlera wciąż się zmniejszają, tegoroczne lalki gwiazdkowe były przebrane w mundur hitlerowski.

którzy dokonali napadu rabunkowego w Gródku Jagiellońskim zostało na mocy sądu doraźnego skazanych na śmierć. Czwarty będzie sądzony przez sąd przysięgłych. Wyrok wykonano, jednego z 3 ułaskawił p. Prezydent.

Śledztwo w sprawie Łapanowa zostało ukończone, wobec czego wypuszczono na wolność wszystkich, pozostających w związku z tą sprawą w areszcie śledczym w Krakowie. Akta sprawy zostały przesłane do prokuratury. Stron. Ludowe zawiadomiło Ministra spraw wewnętrznych o niewłaściwem zachowaniu się policji w Łapanowie podczas zgromadzenia. Specjalni 2 delegaci min. przesłuchiwali zainteresowanych w Łapanowie.

Węgiel powinien potanieć, przynajmniej o 6 do 10%, gdyż syndykat węglowy zwiększył rabat hurtownikom.

Na agitację komunistyczną w samej Polsce wydała bolszewja w 3 miesiącach 27 tys. dol. Każdy agitator otrzymuje 30—100 dol. miesięcznie. Ogółem w Polsce jest 5.000 takich agitatorów. Agitatorzy ci czekają na okazję, by w swoje zachłanne łapy złapać cudze mienie i życie, a potem rządzić tak samo jak w Rosji.

30 bezbożników zostało aresztowanych na pograniczu polsko-sowieckiem.

Strajki. W drugim kwartale ub. roku było 139 strajków. Strajkowało 59.369 robotników. Stracono 350.786 dni pracy. Wygranych w całości lub częściowo było 75 strajków.

Sami Holendrzy przywiozą do Polski: 100 wagonów pomarańcz, 50 wagonów jabłek, 50 wagonów śliwek suszonych, 10 wagonów jabłek, 5 wagonów rodzynek, 5 wagonów orzeszków i wagon konopi. — A nasze zapasy się psują!

Zapasy kopalniane w Polsce. Według obliczeń mamy w kopalniach polskich na 225 lat nafty, na 10 tysięcy lat soli kuchennej i na tysiące lat węgla.

W Belgji utworzono nowy rząd, w skład którego wchodzi 7 katolików i 5 liberałów.

Sądy doraźne w Niemczech zostały zniesione, a równocześnie ogłoszono amnestję, na podstawie której około 15 tysięcy ludzi zostanie zwolnionych od kary lub więzienia. — Komuniści znów dali o sobie znać przez napady na sklepy.

Napady na listonoszów w Niemczech są tak częste, że ministerstwo poczt wystąpiło z projektem, by odbiorcy sami zgłaszali się po pieniądze do urzędów pocztowych.

Rozruchy antyżydowskie. W Niemczech szerzą się zamachy bombowe na sklepy żydowskie. Plan zamachów wyszedł od hitlerowców. Również w Wiedniu hitlerowcy wywołali rozruchy antyżydowskie. Nietylko więc u nas! Niejednokrotnie Sami żydzi (przez opanowanie handlu i wyzysk lub zbrodnie, jak u nas) są winni, ale inaczej trzeba ich zwalczać.

We Wiedniu jest „tylko" 20 lóż masońskich, z tego 10 powstało po wojnie.

Kradzione nie tuczy. Brat „króla zapałczanego" Iwana Kreugera, Torsten Kreuger został skazany za oszustwa na 3 lata i 6 miesięcy robót przymusowych i zwrot odszkodowania pokrzywdzonych.

Włochy a Jugosławja. Stosunki między Włochami, a Jugosławją raz poraz się zaostrzają. Włosi ustawicznie odbywają demonstrancje przeciw Jugosławji z byle powodu, nawet napadają na jugosłowiańskie konsulaty. Nawet Mussolini występuje ostro przeciw Jugosławji i popiera Węgrów, uznając, że powinni zająć nadmorskie ziemie słowiańskie, gdyż inaczej nie rozwiną swego przemysłu i handlu. Jakby nie dość już długo Węgrzy gnębili Słowian?



Henryk Ford, najwybitniejszy przemysłowiec amerykański.

Narady »Małej Ententy«. Trzy państwa: Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja, zwane Małą Ententą, zwołały konferencję do Belgradu z obawy skutków przyznania Niemcom równouprawnienia w zbrojeniach, a zarazem postanowiły one ściślej się połączyć celem przeciwstawienia się dążeniom Włoch i Niemiec do rewizji granic. Wszystko to stwarza atmosferę niepewną, z którą winny się liczyć państwa, dbające o pokój.

Meksyk nie ma pieniędzy na wkładkę do Ligi Nar., dlatego występuje z niej.

W łódce żaglowej przez Atlantyk. 28 lipca trzech młodych śmiałków odpłynęło z Hamburga na małej żaglowej łodzi, obecnie przepłynęli przez Atlantyk i wylądowali na północnem wybrzeżu Brazylji.

W amerykańskiej republice Chile szaleje klęska głodu. Wielu ludzi, a szczególnie dzieci, umarło z głodu.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada ks. E. Lubowiecki.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.